Rok 2 Poznań, w marcu 1928 r. Nr. 3

Nowiny akuszeryjne

Organ Związku Zawodowego Położnych z siedzibą w Poznaniu

Redakcja i Adm.: Poznań, ul. Wysoka 12, II p.
Otwarte we wtorek i piątek od godziny 11—15.

Prenumerata kwartalna na prowincji zł 2,00
Numer pojedyńczy w miejscu . . . . zł 0,60

Z Krajowej Kliniki dla Kobiet i Szkoły Położnych w Poznaniu (Dyrektor: Prof. Dr. Kowalski)

Dr. Wyrwicki.

O przyczynach porodu wolno postępującego.

Każda czynność porodowa macicy rozpoczyna się z chwilą wystąpienia bólów porodowych, nasilenie których się wzmaga, przerwy między bólami stają się coraz krótsze, aż, po zupełnem rozwarciu ujścia macicy i pęknięciu pęcherza płodowego na szczycie rozwoju akcji porodowej zostają wydalone płód i popłód. Poród jest wynikiem czynności, jest rezultatem bólów porodowych macicy ciężarnej i trwa tak długo, dopóki worek mięśniowy, jakim jest mięsień maciczny, nie wydali swej treści. Czas potrzebny do odbycia porodu prawidłowego waha się w pewnych granicach; są jednakże przypadki, w których się poród nadmiernie przewleka z tego czy innego powodu. Pospolicie używa się wówczas określenia poród „niepostępujący“, lub — lepiej — poród „wolno-postępujący“.

W przypadkach takiego porodu niepostępującego lub wolno-postępującego zachodzi często skłonność do przyspieszenia lub natychmiastowego ukończenia porodu, spotykamy niekiedy niecierpliwość i zdenerwowanie, którego wykładnikiem jest najczęściej „brak czasu“ dotkliwie odczuwany w wieku wszechwładztwa ubezpieczeń społecznych. Niejednokrotnie zdarza się, iż położna wzywa lekarza do porodu bez istotnej przyczyny tylko dlatego, że poród wolno postępuje. Przybywający lekarz stwierdza normalne warunki porodowe i ujście macicy rozwarte na dwa palce. Słowem początek zwykłego prawidłowego porodu. Rozpoczyna się teraz sytuacja wielce charakterystyczna. Pospiech i gorączkowość łączą się najczęściej z niecierpliwieniem i brakiem zrozumienia ze strony rodzącej. W takich warunkach zwykły poród prawidłowy nosi cechy niby porodu wolno- bądź wcale niepostępującego, wobec czego stwarza się wskazanie do przyspieszenia lub wręcz natychmiastowego ukończenia porodu nawet w takich wypadkach, gdzie niema jeszcze odpowiednich warunków. Dawne powiedzenie poważnych autorów: „kto nie rozporządza wolnym czasem, nie powinien się zajmować położnictwem“ nic dotychczas nie straciło ze swej aktualności.

Wracając do właściwego tematu należy zauważyć, iż poród może stać się wolno-postępujący zależnie od warunków, które się wytworzą podczas akcji porodowej. Cechą wolno-postępującego porodu jest długi czas trwania. Od chwili rozpoczęcia bólów do zupełnego rozwarcia ujścia macicy u młodej pierwiastki, t. j. poniżej 27-go roku życia, upływa zwykle 16—18 godzin, okres wydalania płodu i popłodu trwa 2—3 godziny, czyli cały poród u młodej pierwiastki trwać powinien 18—21 godzin. Lecz niejednokrotnie spotyka się przypadki, bądź o znacznie dłuższem bądź o krótszem przebiegu porodu. Istota sprawy nie zawsze jest wyjaśniona. Niekiedy wrażliwość kobiety na bóle jest tak mała, iż spostrzega i odczuwa je dopiero pod koniec okresu rozwierania ujścia macicznego, gdy czynność porodowa trwająca już dłuższy czas osięgnie znaczne natężenie. Nadmiernie wrażliwe i dokładnie obserwujące się kobiety natomiast spostrzegają, a nawet boleśnie odczuwają bóle zapowiadające, gdy właściwa czynność porodowa macicy jeszcze nie wystąpiła. Nic dziwnego, że gdy położna za-

wiadamia lekarza o porodzie rzekomo niepostępującym od trzech dni, badanie wewnętrzne wykryje wtedy ujście macicy często ledwo na palce rozwarte. Tego rodzaju „niepostępujące“ porody należą przeważnie do kategorji porodów prawidłowych. Czas trwania porodu u wieloródki wynosi 12—16 godzin i zależy od natężenia czynności porodowej macicy; nie tylko czas rozwierania ujścia macicznego jest tutaj krótszy niż u pierwiastki, lecz przedewszystkiem okres wydalania płodu, wynoszący około pół godziny. Czas trwania porodu ważny jest w każdym przypadku nie tylko dla lekarza i położnej, lecz w pierwszym rzędzie dla rodzącej i płodu. Lekarz praktyczny przywołany naprzykład do takiej pierwiastki osądzi niejednokrotnie, iż poród wolno postępuje i zależnie od warunków poród przyspiesza, lub ukończy go często zapomocą kleszczy. Lekarz klinicysta jest w możności dokładnego obserwowania całej akcji porodowej i doprowadzić może do samoistnego ukończenia akcji porodowej, często zupełnie prawidłowo przebiegającej. Stąd widać trudności, jakie się nasuwają przy ocenie, jaki poród należy uważać za wolno. względnie wcale niepostępujący.

Aby uznać, iż poród czasowy wolno postępuje, należy uwzględnić:

1. wielkość i położenie płodu,
2. kostne drogi porodowe,
3. zachowanie się części miękkich,
4. jakość i częstość bólów porodowych,
5. ogólny stan rodzącej.

Dopiero po krytycznej ocenie wszystkich okoliczności można przyznać, iż poród zbyt wolno postępuje i przyspieszyć go w miarę możności, przy odpowiednich warunkach.

Wielkość płodu przy położeniu czaszkowem względnie dolnym końcem tułowia wpłynąć musi w wielu przypadkach na czas trwania porodu; można się z pewnem zastrzeżeniem wyrazić, iż większy płód zużywa więcej czasu do przejścia dróg porodowych, zależnie zresztą od nasilenia i częstości bólów porodowych, obszerności miednicy kostnej, podatności dróg miękkich itd. Niejednokrotnie przy płodach olbrzymich zdarza się, iż po urodzeniu główki, silnie rozwinięte barki płodu zostają uwięzione we wchodzie małej miednicy, co wymaga natychmiastowej pomocy lekarskiej. I płody zrośnięte lub zwyrodniałe, z guzami na głowie, przy szyi lub brzuchu, czy w dolnej części tułowia mogą znacznie przedłużyć, a często uniemożliwić nawet poród samoistny.

I małe płody przy ciąży bliźniaczej mogą być źródłem powikłań znacznie przewlekających poród. Rozchodzić się tutaj będzie o wypadnięcie części drobnej jednego płodu obok przodującej części drugiego płodu przy bliźniętach jednojajowych; okręcenie obu pępowin obok siebie i swojego sąsiada, zachaczenie jednej główki o spojenie łonowe, gdy pośladki i tułów zwisają już przed szparą sromową, a mała główka drugiego płodu wstąpiła już do jamy miednicy itd.

Położenie płodu w macicy decyduje zazwyczaj o przebiegu porodu. Najkorzystniejsze jest położenie czaszkowe, przy którem w zwykłych warunkach nie wytwarza się poród wolno postępujący.

Wszystkie rodzaje odgięcia główki, t. j. położenie ciemieniowe, czołowe, twarzowe, znacznie mogą czas porodu przedłużać i przy prawidłowych warunkach, gdyż główka nie przesuwa się przez drogi porodowe swoim najmniejszym obwodem. Położenia ciemieniowe, czołowe i twarzowe są tylko odmianami położenia, przy których poród może się aczkolwiek powoli, lecz samoistnie odbyć nawet bez pomocy lekarskiej, przy korzystnym mechaniźmie porodowym. W rzadkich przypadkach bródka płodu przy położeniu twarzowem zwraca się nie pod spojenie łonowe, lecz do kości krzyżowej, wytwarzając mechanizm porodu niekorzystny. Poród postępuje tutaj tylko do pewnego czasu, poczem płód widoczny już w rozwartej szparze sromowej przestaje się naprzód posuwać wskutek braku możności zgięcia kręgosłupa odgiętego w najwyższym stopniu w szyi; czynność porodowa macicy jednakże nie ustaje, wreszcie dochodzi do obumarcia płodu, wskutek obkurczenia macicy i upośledzenia krążenia płodowego, a nawet do pęknięcia cieńkiej ściany dolnego odcinka macicy. Poród przy odgięciach główki może trwać niezmiernie długo (48—60 godzin i dłużej), lecz nie we wszystkich przypadkach. Pomyślny przebieg i zakończenie porodu zależą od obszerności dróg kostnych miednicy, od podatności dróg miękkich, natężenia i częstości bólów porodowych, i wielkości płodu. I rodzaj odgięcia główki wpływa również na czas trwania porodu. Położenie ciemieniowe i twarzowe są znacznie korzystniejsze od położenia czołowego, spotykanego na szczęście dość rzadko (jedno położenie czołowe na 1000—1500 porodów). Rezultatem tych długotrwałych porodów jest niejednokrotnie obumarcie płodu lub uszkodzenie matki bądź samoistne, bądź narzędziem lekarskiem, naprzykład kleszczami. Do ciężkich uszkodzeń rodzącej należą tutaj pęknięcia krocza III-go stopnia, przetoki i pęknięcia macicy. Do najczęstszych powikłań przy porodach wolno-postępujących zaliczyć należy zakażenie dróg porodowych z swojemi następstwami dla matki i dziecka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rak w szyjce macicy.

Pacjentka zamężna, lat 36, 8-ma ciąża, 6 razy rodziła samoistnie, 2 razy roniła.

Pacjentka podaje, że od ostatniego poronienia, które było 20 czerwca 1926 r. czuje się słabą, krwawi często i nieregularnie, a ma odchody brudne, różowe, a nieraz bardzo cuchnące. Od dwóch godzin czuje bóle jak do porodu. Po dezynfekcji rąk, badam zewnętrznie. Macica jest duża, ciastowata, sięga 2 palce niżej pępka i jest przy dotyku bardzo bolesna. Krwawienie i bóle są coraz silniejsze. Proszę zatem męża jej, ażeby przywołał lekarza. Mąż wzbrania się i chce poczekać jeszcze tydzień. Jeżeli nie będzie lepiej, to chce zawieść do lekarza.

Cóż robić? Z wielką trwogą postanowiłam zbadać wewnętrznie, widząc, że moje prośby o pomoc lekarską są bezskuteczne. Po dezynfekcji rąk i rodzącej zabieram się do badania. Ujście macicy jest rozwarte na 2 palce, wokoło ujścia zewnętrznego wyczuwam dziwną narośl, składającą się z guzów większych i mniejszych. Ujście wydaje mi się poszarpane, a w niem stwierdzam miękką masę, jakoby rodzaj pęcherza płodowego.

Jeszcze raz proszę męża pacjentki usilnie o lekarza, a on ani słuchać nie chce. Teraz pacjentka dostaje bardzo silne bóle. Przy następnym bólu, pęka pęcherz i odchodzi mała ilość wody, a za parę minut rodzi się płód, płci męskiej, 10 cm długi i część łożyska. Krwawienie ustało. Mimoto robię zimne kompresy, zarazem proszę, ażeby chora spokojnie leżała. Temp. 38,7, tętno 125. Następnie pobiegłam do starszej siostry chorej. Przedstawiam jej stan groźny siostry. Pani ta mnie pociesza, że mąż pacjentki rano o godz. 5 jedzie do służby. Wówczas sprowadzą lekarza lub odwiozą chorą do kliniki. Była to godz. 12 w nocy. Wróciłam więc spiesznie do pacjentki, która czując się mocniejszą, sama teraz wzbrania się zawezwać lekarza. Pozostałam u niej do rana.

Wówczas przyjechała siostra z furmanką, zabrali pacjentkę i odwieźli do pociągu. W dwie godziny byliśmy w klinice dla położnic w Krakowie.

Lekarz dyżurny potwierdził moje spostrzeżenie i mówił, że to rak w szyjce macicy.

Operacja wykazała się konieczną. Pacjentka po 5 tygodniach powróciła do domu.

Königowa, położna.

Samoiste urodzenie płodu z zdwojonem ciałem.

Dnia 15 stycznia 1926 r. o godz. 2 po południu zawezwano mnie do wieloródki silnie zbudowanej i dość korpulentnej, lat 38 liczącej. Pierwsze 5 porodów odbyło się normalnie i nawet bardzo szybko, a teraz były już od rana bóle, bardzo silne. Przed 10 minutami woda płodowa odeszła.

Po dezynfekcji rąk badam zewnętrznie. Macica jest w kierunku poprzecznym rozciągnięta. Stwierdzam położenie poprzeczne. Po stronie lewej, na kości biodrowej, wyczuwam część twardą, po stronie prawej dalszą część twardą, okrągłą. Tętno płodu jest słabe i nieregularne.

Proszę matkę rodzącej, gdyż męża pacjentki nie było w domu, aby jak najprędzej posłano po lekarza. Po 20 minutach była furmanka gotowa. Lecz wpierw chcą jechać po księdza. Proszę usilnie, ażeby inną furmankę posłano po księdza, bo tu lekarz jest koniecznie potrzebny. Pozatem wiedziałam, że na lekarza muszę czekać 2—3 godz. Tak się też stało. Wiedząc, że ksiądz będzie za trzy kwadranse, przygotowuje wszystko do jego przyjęcia.

Po odjeździe księdza przygotowuję się na przybycie lekarza. Tymczasem pacjentka dostaje bardzo silne bóle i prze. Naraz rodząca krzyczy: „Pani, dziecko się rodzi!“ Podnoszę pierzynę, a w szparze sromowej ukazuje się rączka. Była to prawa rączka. Proszę pacjentkę, by spokojnie leżała. Nic to nie pomaga. Rodząca krzyczy i rzuca się. Rączka już cała się urodziła. Tętno płodu już wcale nie słyszę, obawiam się teraz pęknięcia macicy, bo bardzo silnie napięta. Każda minuta zdaje mnie się wiekiem, a tu lekarza nie widać i za każdym bólem przejmują mnie dreszcze z obawy o matkę 5-ciorga drobnych dziatek. Uspokajam ją, jak mogę, i proszę, aby nie parła i spokojnie leżała. Płód nie daje już żadnego znaku życia. Teraz zauważyłam, że tworzy się pierścień skurczowy. W tym momencie lekarz przybywa. Opowiadam mu krótko cały przebieg. Pan dr. W. zabiera się szybko do mycia rąk. W tem pacjentka dostaje dwa bardzo silne bóle parte i rodzi się płód płci żeńskiej zdwojonem ciałem! Płód jest martwy, 52 cm długi i 2500 gr ciężki. Wszelkiemi sposobami próbował p. dr. W. przyprowadzić noworodka do życia, ale wszystko było daremne.

Pacjentka silnie krwawi. Pan dr. W. wydobywa ręcznie łożysko. Pacjentka dostała zastrzyki i okłady lodowe. Temp. 38,2, tętno 95. Następne dni wynosiła temp. rano 37,2, a tętno 85, wieczorem 38,4, tętno 100. Po 9-ciu dniach pacjentka opuściła łóżko zupełnie zdrowa.

Koszłowy (G. Śląsk). *Königowa*, położna.

Poród bliźniaczy.

W wrześniu 1926 roku przywołano mnie do porodu. Rodząca była kobietą silną, wieloródką. Zastałam ją jeszcze chodzącą po pokoju, bo bóle były słabe. Był to 4-ty poród, woda płodowa nie odpłynęła, a bóle słabe miała już od 6-ciu godzin.

Ponieważ mieszkanie było na poddaszu, więc zimne, kobieta od zimna zębami dzwoniła. Kazałam jej się do łóżka położyć. Gdy się rozgrzała, po godzinie zaczęły się bóle wzmagać. Po należytej dezynfekcji rąk, badam zewnętrznie. Położenie czaszkowe, postawa I, objętość brzucha normalna. Tony serca słyszę tylko w jednem miejscu.

Po dwóch godzinach odpływa woda płodowa. Powtarzam dezynfekcję rąk i oczyszczam części rodne rodzącej. Następnie myję ponownie ręce i przygotowuję wszystko do porodu. Bóle są teraz silne i rodząca prze silnie. Wkrótce rodzi się dziewczę 49 i pół cm długie, 3000 gramów ciężkie. Po porodzie macica sięga poniżej pępka. Żadnych części drugiego płodu nie mogłam stwierdzić.

Po pół godzinie rodzi się łożysko. Najpierw widzę część łożyska wyglądu normalnego, pozatem przychodzi drugi kawał i coś białego. Po wydobyciu wszystkiego badam łożysko i stwierdzam drugi płód w pęcherzu. Wody płodowe wyschły i płód ma wielkość 30 cm, nie żyje i jest wyschnięty.

Ponieważ była to dla mnie osobliwość, pomimo, iż była to godzina 12-ta w nocy, posłałam po lekarza, ażeby to sobie zobaczył.

Wyobrażam sobie, że silniejsze dziecko upośledziło rozwój słabszego, które zostało zagłodzone i zmarło.

Opalenica.

Zgorzelakowa, położna.

Przebyty kurs nauki w Klinice w Poznaniu (Grobla) od 10 października 1889 do końca maja 1890.

Dnia 1 października 1889 wstąpiło nas na kurs dla położnych 24 kandydatki; był to *kurs polski.*

Z tych 24-ch wyjechało po 8 dniach, cztery na własne żądanie, jedną z braku chęci do nauki wydalono po 2 miesiącach i to 2 miesiące przed głównym egzaminem; pozostało 18.

Ówczesna klinika, był to sobie zwyczajny 2-piętrowy dom, w którym oprócz szkoły, zajmował mieszkanie główny lekarz, drugi lekarz miał pokoje, w których udzielał rady i pomocy prywatnie.

Kandydatki mieszkały razem, 18 w jednym pokoju, do spania umieszczono nas w dwóch pokojach.

Ubikacje, przeznaczone dla rodzących i położnic, składały się tylko z 3 pokoików, z których pierwszy przeznaczony był na salę porodową, a stały w nim tylko 2 łóżka, gdyż wtenczas nie więcej jak dwie kobiety razem rodziły; drugi większy pokój, w którym 8 położnic pomieścić było można, przeznaczony był dla niezamężnych, które zawsze liczebnie przeważały. Mężatki leżały zawsze oddzielnie w ostatnim pokoju, w którem stały cztery łóżka.

Pierwszym lekarzem był p. radca dr. Rehfeld, staruszek siwiuteńki, pochylony i wiecznie niezadowolony, który po 2 godziny dziennie miał z nami wykłady, nazywając nas przytem często „gapami“. Drugim lekarzem od roku 1889 był p. dr. Toporski, człowiek głębokiej wiedzy, energiczny, sprawiedliwy i wyrozumiały, który oprócz wykładów, udzielał nauki praktycznie, i który nas Polki po macoszemu nie traktował. Postać jego pozostanie nam zawsze w pamięci i myślę, że te koleżanki, które go pamiętają, są zemną jednego zdania. — Cześć Jego pamięci.

W listopadzie zaczęła się nauka badania ciężarnych — zewnętrznie i wewnętrznie. Ciężarne przychodziły z miasta, co środy i soboty od godziny 3—5, za co otrzymywały 50 fenigów wynagrodzenia.

Badana była każda przez lekarza i conajmniej 3 ciężarne zewnętrznie i wewnętrznie, a nieraz już na drugi dzień przychodziły do porodu. Do porodów przyjmowano od 15 listopada do końca kwietnia.

Porodów było razem 120, rodzące miały wolne utrzymanie, pomoc lekarską i gdy opuszczały klinikę dostały jeszcze 6 marek na drogę. Przy każdym połogu obecną była położna i dwie kandydatki, lekarz tylko był wtenczas obecny, gdy tego konieczność wymagała. Pierwsza z kandydatek odbierała dziecko, druga odbierała łożysko. Obowiązkiem każdej z nas było, dbać o czystość położnicy, kąpać noworodka, pranie podkładów i pieluszek, które każde z noworodków miało po trzy, suszyły się one na drabince za piecem. Środek dezynfekcyjny był wówczas karbol. Lodu lub zimnych okładów nie używano, białych fartuchów też nieznano.

Aby poznać choroby weneryczne, uczęszczałyśmy do szpitala miejskiego, gdzie miałyśmy sposobność być przy sekcji dwóch położnic umarłych przy porodzie. Jedna umarła na febrę, druga zakrwawiła się przed ukończeniem poprodu, przyczyną miał być kolczasty wyrostek, który przy wewnętrznem spojeniu łonowem sterczał ku jamie brzusznej i kaleczył organy wewnętrzne.

Dnia 21, 22 i 23 maja składałyśmy główny egzamin przed komisją egzaminacyjną, do której należeli następujący panowie: dr. Cohn, dr. Toporski, radca dr. Rehfeld z Poznania, dr. Neters z Bydgoszczy.

Wynik egzaminu był następujący: 2 złożyły celująco, 8 dobrze, 8 prawie dobrze.

P. Zgorzelakowa, Opalenica.

RUCH ZWIĄZKOWY.

Sprawozdanie
z zebrań towarzystwa naukowego akuszerek w Toruniu za rok 1927.

W roku sprawozdawczym towarzystwo nasze odbyło 11 zebrań, z tych 9 zwyczajnych i dwa walne. Przeciętnie bywało na zebraniach 12—20 koleżanek z współudziałem pp. lekarzy.

Referaty wygłoszono następujące:

1. *Dr. Jacobsohn:*
   O pozostałych resztkach łożyskowych w macicy. O nowotworach złośliwych macicy. O ścieśnionej miednicy, nienormalnych położeniach i ułożeniach płodu. O schorzeniu jajników i raku sutka. Kiedy powinna położna badać rodzącą wewnętrznie.

2. *Dr. Sawicki:*
O środkach dezynfekcyjnych i myciu rąk położnej przy porodzie.
3. *Dr. Swinarski:*
O krwotokach przed i po porodzie i postępowanie położnej w takich wypadkach.
4. *Dr. Stanisławski*, lekarz powiatowy:
O chorobie epidemicznej u dzieci (Heine - Medina).

Wykłady bardzo zrozumiale i celowo wypowiedziane służą położnym do uzupełniania swej wiedzy fachowej. Jesteśmy więc za to szczerze wdzięczne pp. lekarzom.

Pozatem towarzystwo nasze rozwija się dość pomyślnie; należą obecnie do Związku 30 członkiń, które w miarę możności przybywają dość chętnie na zebrania miesięczne. Składki jednakowoż nie wpływają tak regularnie, członkinie tłómaczą się niskim zarobkiem, a stąd niemożność regularnego opłacania składek.

Wystosowano zatem wnioski z prośbą do kompetentnych urzędów o podwyższeniu opłat za porody kasowe, narazie jednak bez uwzględnienia.

Dnia 19 stycznia 1928 r. został wybrany nowy Zarząd naszego Związku. Wybrane zostały:

Na prezesową Związku — Haładudzianka Cecylja, ul. Szczytna 12. Zastępczyni — Bulińska Marja, ul. Prosta 25. Sekretarka — Lendzion Anna, Nowy Rynek 1. Zastępczyni — Czarnecka Jadwiga, ul. Piekary 23. Skarbniczka — Kasprowiczowa Albina, ul. Grudziądzka 88.

Do komisji rewizyjnej zostały wybrane:

Jabłońska Emilja, ul. Kościuszki 40a. Depczyńska Klara, ul. Reja 6. Szafrańska Tekla, Grzywna pow. Toruń.

Dalsze członkinie Związku:

Falkiewicz Marja, ul. Kościuszki 14. Jagielska Marta, ul. Król. Jadwigi 5. Lewandowska Marta, ul. Krzyżacka 1. Ferroni Wiktorja, ul. Mickiewicza 92. Koralewska Ludwika, ul. Konopnickiej 31. Hoffmann Anna, Chełmińska Szosa 66. Stencel Marta, ul. Studzienna 21. Karasiewicz Bronisława, ul. Jęczmienna 12. Buzikowska Rozalja, Chełmińska Szosa 88. Klimek Marja, ul. Małe Garbary 6. Wysocka Marja, ul. Kołłątaja 1. Friedrich Marja, ul. św. Jakóba 13. Jankowska Zofja, ul. Główna 6, Podgórz. Szałkowska Anna, ul. Główna 35, Podgórz. Bochocka Leokadja, ul. Parkowa 91a, Podgórz. Fiszgala Breta, Grębocice, pow. Toruń. Igielska Bronisława, Żelgno, pow. Toruń. Koczorska Aniela, Złotorja, pow. Toruń. Bergowa Anastazja, Chełmża, pow. Toruń. Piotrowska Aniela, Chełmża, pow. Toruń. Leske Józefa, Kamionki, pow. Toruń. Witkowska Monika, Mała-Zła Wieś, pow. Toruń. Jeziorska Leokadja, Siemoń, pow. Toruń.

Dochód za rok 1927	685,— zł
Rozchód za rok 1927	400,— zł
Saldo	285,— zł
Składki mies. za r. 1927 wynoszą sumę	261,— zł
Z tego 3 części odsyłamy Centr. Zw.	87,— zł

Haładudzianka Cecylja, prezesowa Związku.
Lendzion Anna, sekretarka Związku.
Kasprowiczowa Albina, skarbniczka Związku.

Pierwsze zebranie położnych w Ostrzeszowie.

Dnia 1 grudnia 1927 zwołane zostało pierwsze zebranie położnych, na które przybyło 7 położnych obwodowych z wyjątkiem p. Kabacińskiej z Strzyżewa.

Zebranie zagaiła delegatka z Poznania p. Reszelewska. Koleżanka p. Reszelewska zaznajomiła położne o celach Związku i wzywała koleżanki do założenia kółka lokalnego, bo tylko, jak twierdziła, w „Jedności jest siła!“ i przyłączenia się do Związku w Poznaniu. Zgodzono się po wywodach delegatki założyć kółko lokalne z przyłączeniem do Poznania. Na prezesową kółka wybrano inicjatorkę zwołanego zebrania p. kol. Błaszczykową.

Drugie zebranie położnych w Ostrzeszowie.

Dnia 12 stycznia 1928 odbyło się zebranie, na które przybyło 7 koleżanek. Zebranie zagaił lekarz powiatowy p. dr. Madej, mówiąc o przepisach i ustawach dla położnych i zalecał, by położne sumiennie pracowały według tych ustaw, przyrzekając zarazem tępienie partactwa położniczego.

Prezesowa p. Błaszczykowa stawiła następujące wnioski:
1. wystarać się u przełożonych władz, aby wszystkie położne należały do Związku w Poznaniu,
2. o podwyższenie pensji dla położnych obwodowych,
3. o przydzielenie czystego alkoholu do dezynfekcji,
4. o korzystanie z pomocy Kasy Chorych dla położnych w razie choroby,
5. o bezpłatne przesyłanie gazety zawodowej „Nowiny Akuszeryjne“, pismo wychodzące w Poznaniu — dla położnych obwodowych.

Na wnioski te położne zgodziły się jednogłośnie.

Zebrania odbywać się będą w lokalu lekarza powiatowego p. dr. Madeja, który położnym łaskawie lokalu udzielił, nie szczędząc jednocześnie swych światłych rad i uwag oraz swego poparcia.

Składamy na tej drodze p. dr. Madejowi nasze najszczersze podziękowanie za zaopiekowanie się nami, prosząc o dalszą opiekę. *St. Błaszczykowa*, prez.

Sprawozdanie roczne z Pleszewa.

Z braku niedostatecznej ilości koleżanek, zebrania w dniu 3 stycznia 1927. i 4 kwietnia 1927. nie odbyły się.

Dnia 4-tego lipca 1927 r. obyło się kwartalne zebranie z następującym porządkiem obrad:
1. Zagajenie,
2. Wniosek o podwyższenie taryfy do Kasy Chorych,
3. O referaty do Redakcji „Nowiny Akuszeryjne“,
4. O asystowaniu położnych przy chrztach,
5. Zmiana Zarządu,
6. Sprawy zapłaty ryczałtowej przez Kasę Chorych za porody członkiń.

Po stwierdzeniu obecnych przez prezesową kol. p. Józefowiczową i zagajeniu, przystąpiono do obrad.

2. Kol. p. Józefowiczową odczytała pismo z Kasy Chorych, które donosi, że narazie o podwyższeniu taryfy nie ma mowy.

3. Obecne koleżanki przyrzekły każdy ważniejszy wypadek z praktyki podać do redakcji „Nowiny Akuszeryjne“ by i w ten sposób wzbogacać naszą wiedzę.

4. Postanowiono raz na zawsze zaniechać i ściśle przestrzegać nie asystowania przy chrztach.

5. Zgodzono się by Zarząd stary sprawował swe czynności do 1928 r.

6. Polecono Zarządowi porozumienia się z Kasą Chorych o ryczałtowe zapłacenie porodów i podać na następnym zebraniu członkiniom do wiadomości.

Na zakończenie kol. p. Józefowiczowa podziękowała obecnym koleżankom za przybycie i prosiła w imieniu Zarządu o punktualne przybycie na zebrania, celem zaznajomienia koleżanek o skuteczności obrad i sprawach bieżących. Na tem zebranie zakończono.

Pleszew, 4-tego lipca 1927.

Fikusowa, sekretarka.

Dnia 4-tego października 1927 r. odbyło się kwartalne zebranie położnych z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie,
2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania,
3. Sprawa ryczałtowej zapłaty przez Kasę Chorych,
4. Sprawa opłaty stemplowej od dokumentów urodzeń,
5. Zakończene.

1. Kol. p. Józefowiczowa po stwierdzeniu obecnych zagaja zebranie.

2. Sekretarka p. Fikusowa odczytała protokół z ostatniego zebrania, który przyjęto jednogłośnie.

3. Sprawa zapłaty za porody przez Kasę Chorych w Pleszewie spotkała się z obszerną dyskusją. Obecny p. Dyrektor Kasy Chorych proponował sumę 18 zł za poród od swych członkiń. Prezesowa kol. Józefowiczowa po naradzie z obecnymi koleżankami zaproponowała jako najniższą opłatę za każdy poród 25 zł. Pan Dyrektor Kasy Chorych uważał sumę tę za wysoką, do ugody nie doszło.

4. Obecne koleżanki poleciły zarządowi wystosować prośbę do pana Starosty, o wydanie zarządzenia nieściągania opłat stemplowych od dokumentów urodzeń, jak również by nie pobierano opłat za formularze przez Urzędy Stanu Cywilnego, za które dotychczas pobierano w wysokości 1 zł.

Sprawa ta jest pilna i nagląca, ponieważ koleżanki i to w wielkiej liczbie, chcąc uzyskać zapłatę z Kasy Chorych, same muszą ponieść koszta opłaty stemplowej, jak również za formularze chcąc uzyskać zapłatę już tak bardzo niską, narażone są na koszta.

Członkinie Kasy Chorych są zazwyczaj w smutnem stanie materjalnem, że uzyskanie zwrotu wyłożonych sum staje się niemożliwem. Koleżanka Józefowiczowa przyrzekła tą sprawą się zająć, a kol. Fikusowa wystosować odpowiedni wniosek.

5. Na zakończenie koleżanka Józefowiczowa apelowała do koleżanek, by uiściły zaległe składki. Na tem zebranie zakończyła.

Pleszew, dnia 4. października 1927.

Fikusowa, sekretarka.

Sprawozdanie z Leszna.

W dniu 9. września 1927 roku o godzinie 2 po południu odbyło się zebranie powiatu leszczyńskiego.

Na zebranie przyjechała delegatka z Związku Centralnego z Poznania kol. p. Reszelewska.

Przewodnicząca p. Nowakowa z Leszna, hasłem „Szczęść Boże zbożnej pracy“ zagaiła posiedzenie.

Kol. p. Reszelewska, przedstawiła zebranym koleżankom w gorących słowach, jak bardzo jest nam potrzeba łączenia się w kółka powiatowe a razem w Związku celem polepszenia naszego bytu, który nie jest do pozazdroszczenia.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Wybrano kol. p. Jakiszową z Leszna jako przewodniczącą, kol. p. Kaczmarkową jako skarbniczkę, pracę sekretarki załatwia tymczasem przewodnicząca p. Jakiszowa.

Przystąpiono do sprawy płacenia składek i prenumeraty „Nowin Akuszeryjnych“. Zebrano także składkę na cele propagandowe.

Zebrania odbywać się będą kwartalnie, co pierwszy piątek kwartału.

O godzinie 7-mej wieczorem zakończono obrady słowami „Jedność“ zarazem dziękując kol. p. Reszelewskiej za łaskawe przybycie.

Leszno, dnia 1 stycznia 1928.

Jakiszowa, przewodnicząca.

Sprawozdanie z Leszna.

W dniu 2 grudnia odbyło się zebranie położnych powiatu leszczyńskiego.

Z wielkim żalem stwierdzić muszę, że na zebranie przybyło tylko 7 koleżanek, choć były pocztówkami zawiadomione o mającem się odbyć zebraniu, a nadmieniam, że powiat leszczyński ma 17 położnych, brak nam jeszcze poczucia organizacyjnego, którego nam tak bardzo potrzeba.

Uchwalono zwołać na początku lutego Walne zebranie, donosząc koleżankom pocztą o mającem się odbyć zebraniu.

Bez ważnego uniewinnienia nie przybycie na zebranie koleżanek, nie uważać ich za członkinie.

Zapłacono przez obecne koleżanki składki.

Życzeniem dla Zarządu w Poznaniu, aby Bóg poszczęścił pracy związkowej, by wydała owoc stokrotny zebranie zakończono.

Jakiszowa, przewodnicząca.

Korespondencja z Grudziądza.

Na ogólne narzekanie o nadmiernym przyjmowaniu kandydatek na kursa akuszeryjne, podjęłam się trudu, zbadania stosunku liczby położnych, do liczby mieszkańców na Pomorzu.

	Powiaty	liczba mieszkańców	ilość położnych	Ilość porodów na rok 1926	porody kierowane przez położne	porody kierow przez partaczki	Uwagi ogólne
1.	Brodnica	72 000	21	2999	1625	1364	15 partaczek sądowo karane
2.	Chełmno	45 000	24	1000	800	200	— — —
3.	Chojnice	72 000	33	—	--	—	15% porodów załatwiają partaczki bez ukarania
4.	Działdowo	24 000	10	—	—	—	partaczki grasują masowo
5.	Gniew	25 799	9	642	—	—	ilość przez akuszerki i partaczki nieznana
6.	Grudziądz miasto	53 000	23	1476	—	—	— — —
7.	Grudziądz powiat	43 000	10	1377	—	—	— — —
8.	Sępólno	22 000	12	400	—	—	w jednej wiosce partaczki załatwiają porody
9.	Starogard miasto	62 999	29	400	—	—	położne mają tu przeciętnie 70 porodów
10.	Toruń miasto	49 347	19	1020	—	—	— — —
11.	Toruń powiat	53 744	16	1344	—	—	— — —
12.	Wąbrzeźno	48 000	25	1554	—	—	7 partaczek do sądu oddane przeszły wolne

Powyższy spis jest niekompletny, ponieważ pp. lekarze powiatowi, albo nie posiadali ścisłych danych w swych powiatach, lub nie raczyli odpowiedzieć. Ponowne prośby do koleżanek także nie odniosły skutku.

Z powyższego zestawienia wynika, w jak opłakanych stosunkach żyją niejedne położne przy tak niskich opłatach jak Kasy Chorych. Dalej widzimy, rozmaite traktowanie partaczek przez sądy, co im daje wielką śmiałość dalszego pracowania w położnictwie jako partaczki.

Szanowna Redakcjo! Nasza gazetka „Nowiny Akuszeryjne“ niech nam służy do dalszego kształcenia, ale i do wymiany zdań na tle gospodarczym.

Z łam naszego pisma zapraszam wszystkie koleżanki z miast powiatowych Pomorza, aby w jak najkrótszym czasie do redakcji naszego pisma umowy zawarte z Kasą Chorych zgłosiły.

Będzie to dla naszego pisma temat bardzo interesujący i bodźcem dla opieszałych koleżanek do współpracy.

Grudziądz, w grudniu 1927.

Janicka, przewodnicząca.

Od Redakcji:

Szanowne koleżanki prosimy o podobne spisy, możemy sobie później pewną statystykę wyrobić i będą to bardzo ważne tematy dla Związku samego, bo przecież koleżanki chodzi tu o swą własną skórę.

Sprawozdanie z Jarocina.

W dniu 2 stycznia r. b. o godzinie 11 przed południem odbyło się kwartalne zebranie położnych na powiat Jarocin.

Zebranie odbyło się z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie,
2. Sprawozdanie kol. p. Okonowskiej z Kotlina wysłanej jako delegatka na zjazd do Katowic,
3. Podwyższenie opłaty za porody przez Kasę Chorych, odłożono do walnego zebrania w Poznaniu,
4. Sprawa o zwolnienie opłaty stemplowej od dokumentów urodzenia dla Kasy Chorych,
5. Nałożenie kary w kwocie 5 zł za każdorazowe opuszczenie zebrania dla koleżanek bez dostatecznego uniewinnienia,
6. Sprawozdanie skarbniczki p. Kościelakowej,
7. Uiszczenie prenumeraty za gazetkę,
8. Wolne głosy,
9. Na zakończenie prezesowa kol. Kubiakowa dziękowała obecnym koleżankom za przybycie, oraz prosiła aby dla podniesienia organizacji koleżanki regularnie na zebrania przybywały.

Na tem zebranie zamknięto.

Strugarkowa, sekretarka.

Sprawozdanie z koła śremskiego.

Posiedzenie otwarte zostało w dniu 29 grudnia 1927 r. o godzinie 11 przed południem w obecności p. Dr. Morawskiego, sekretarza Wydziału Powiatowego p. Wojciechowskiego oraz 9 położnych.

Na wstępie stawił p. Dr. M. różne zapytania egzaminacyjne, na które obecne kol. dały stosowne odpowiedzi, o ile takowe nie były zrozumiałe, p. Dr. M. objaśnił w należyty sposób, zarazem były badane torby położnicze, które dały wynik dobry.

Co do brania udziału przy chrzcinach w kościele uchwalono jednogłośnie od Nowego Roku począwszy nie brania udziału.

Przy wolnych głosach omawiano aby Wydział Powiatowy wysłał uwiadomienia do obszarów dworskich, ażeby panowie raczyli przysyłać odpowiednie powózki, gdyż przysyłano nieraz takie, iż niemożliwe było niemi jechać, dalej kol. Kubiakowa w imieniu koleżanek pozamiejscowych zwróciła się z tą propozycja do p. Dr. M., by z jego ramienia Wydział Powiatowy zwracał każdorazowe koszty podoróży tym koleżankom, które przybędą na zebranie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

M. Kubiakowa, prezesowa.

Dnia 5 marca b. r. o godzinie 4 min. 30 odbyło się zebranie miesięczne w Kraj. Klinice dla Kobiet.

Pan prymarjusz Dr. Żuralski był łaskaw przedstawić zgromadzonym koleżankom p. Dr. Piasecką-Zeylandową, która wygłosiła bardzo treściwy i pouczający wykład przeciw walce z gruźlicą. Zaco składamy staropolskie „Bóg zapłać!“

Koleżanka Nachowska nadmieniła, aby jaknajliczniej się koleżanki zapisywały do kasy pogrzebowej.

O godzinie 6 zebranie zakończono.

Poznań, dnia 7 marca 1928.

Sarnowa, sekretarka.

Dnia 24 lutego b. r. odbyło się zebranie Zarządu u kol. Reszelewskiej.

Pani prezesowa zagaiła posiedzenie z przeczytaniem nadeszłej korespondencji.

Również uchwalono wysłać sekretarkę na kurs społeczny dla pań, który się rozpoczął dnia 28 lutego 1928 r.

O godzinie 5 min 30 zebranie zamknięto.

Sarnowa, sekretarka.

Następne zebranie odbędzie się dnia 2 kwietnia b. r. o godz. 4 min 30 w Krajowej Klinice dla Kobiet.

Administracja uprasza o łaskawe nadesłanie prac do druku w języku polskim lub niemieckim, które zostaną przetłomaczone na ręce kol. p. Józefy Grześkowiakowej - Krzesiny, pow. Poznań.

Czcionkami Drukarni Ludwika Kapeli w Poznaniu, ulica Wrocławska 18. — Telefon: 1826 1827 i 2832.